

Zakaz stosowania antykoncepcji

Chyba żadna nauka Kościoła nie wzbudzała i nadal nie wzbudza takiego sprzeciwu jak zakaz stosowania środków antykoncepcyjnych. I to nie tylko wśród "szeregowych" katolików.

W latach 60. - kiedy czekano na papieski dokument w tej sprawie - także wielu wybitnych teologów opowiedziało się za dopuszczeniem sztucznej regulacji poczęć (np. Karl Rahner czy Bernard Häring).

W dawnych czasach Kościół widział w małżeństwie jeden cel: rodzenie i wychowywanie dzieci. Dlatego małżonkom nie wolno było we współżyciu seksualnym unikać dzieci. Było to zgodne z modelem rodziny wielopokoleniowej, dla której najważniejszym zadaniem było przedłużenie rodu.

Wraz ze społecznymi zmianami w XIX w. (uprzemysłowienie, rozrost miast, łatwość kontaktów międzyludzkich) zaczął zmieniać się także model małżeństwa. W małżeństwie coraz bardziej dostrzegano wspólnotę dwojga ludzi powiązanych wzajemną miłością.

Kościół nie od razu zaakceptował te zmiany. Jeszcze w 1951 r. Pius XII mówił o wyraźnej hierarchii celów małżeństwa - przekazywaniu życia bezwzględnie były podporządkowane dalsze cele: wzajemna pomoc małżonków oraz "uśmierzanie pożądliwości".

Pojawienie się w latach 50. pigułki antykoncepcyjnej spowodowało, że Kościół na nowo musiał przemyśleć sens współżycia seksualnego w małżeństwie.

Następca Piusa XII, Jan XXIII, powołał międzynarodową komisję, która miała zbadać, czy stosowanie środków antykoncepcyjnych jest moralnie dopuszczalne.

Sobór watykański II (1962-65) nie wypowiedział się konkretnie na ten temat. W dokumentach soborowych zapowiedziano natomiast specjalny papieski dokument o regulacji poczęć. Pojawiło się tam również stwierdzenie, że „małżeństwo nie jest ustanowione wyłącznie dla rodzenia potomstwa”, ważna jest także miłość małżonków (Konstytucja o Kościele w świecie współczesnym).

Tym zapowiedzianym dokumentem była głośna encyklika Pawła VI *Humanae vitae donum* (Dar ludzkiego życia, 1968). Zanim papież zdecydował się ją podpisać, a nie przyszło mu to łatwo ("Jeszcze nigdy tak nie doświadczyliśmy brzemienia naszego urzędu jak w tym przypadku" - przyznał później publicznie), zasięgnął rady komisji powołanej przez Jana XXIII.

Na 75 teologów, lekarzy i socjologów tworzących komisję tylko czterech opowiedziało się przeciw antykoncepcji. Ale Paweł VI otrzymał także inny raport o antykoncepcji - z... Krakowa. Jego autorem był kardynał Karol Wojtyła oraz grupa polskich lekarzy i teologów. Wiele z wniosków raportu trafiło do encykliki.

Dlaczego *Humanae vitae* wzbudza do dzisiaj w świecie sprzeciw?

Dokument ten odrzuca jako niemoralne wszelkie działania uniemożliwiające poczęcie: sterylizację, stosunki przerywane i stosowanie środków antykoncepcyjnych.

Zdaniem Papieża takie działania prowadzą do rozdzielenia w stosunku seksualnym jego "znaczenia prokreacyjnego" od "znaczenia jednoczącego". A tego czynić nie wolno, każdy akt małżeński ma "zachować swoje wewnętrzne przeznaczenie do przekazywania życia". Wolno natomiast - jeśli z ważnych powodów chcemy unikać potomstwa - podejmować współżycie w okresach niepłodnych kobiety. Naukę tę wielokrotnie powtórzył Jan Paweł II.

Nigdzie nie znajdziemy jednak jasnej i precyzyjnej odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób stosunki seksualne podejmowane w okresach niepłodnych w celu uniknięcia potomstwa zachowują "swoje wewnętrzne przeznaczenie do przekazywania życia ludzkiego"? Choć potępienie antykoncepcji wydaje się więc stanowcze, wiele wskazuje na to, że Kościół nie wypowiedział jeszcze swojego ostatniego słowa.

Na marginesie: według zaleceń Stolicy Apostolskiej spowiednik może dać rozgrzeszenie penitentowi stosującemu środki antykoncepcyjne, jeśli uzna, iż ten nie jest w stanie zrozumieć, dlaczego takie postępowanie jest złe (chodzi o sytuację tzw. niepokonalnej niewiedzy).